

# Jan Skarbek

---

## Pułk Krakusów Lubelskich (10 Pułk Ułanów) w powstaniu 1830 - 1831

---

Rocznik Lubelski 22, 71-87

---

1980

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN SKARBEK

PUŁK KRAKUSÓW LUBELSKICH  
(10 PUŁK UŁANÓW) W POWSTANIU 1830—1831<sup>1</sup>

W historiografii powstania listopadowego problematyka mobilizacji nie była przedmiotem szczegółowych badań, jakkolwiek w różnych okresach, w większym lub mniejszym stopniu, zwracano na nią uwagę<sup>2</sup>. Syntetyczny jej wykład zawarł Wacław Tokarz w pracach: *Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)*, Piotrków 1917 i *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930. „Mimo błędów popełnionych przez władze powstańcze w trakcie tworzenia nowych formacji — pisał w tej ostatniej — Królestwo w 1830/31 wystawiło 14 pułków nowej formacji jazdy, ponad 10 tys. szabel i 25 szwadronów formacji z innych zaborów w sile 3,5—4 tys. ludzi”. Oceniając wartość nowych pułków na linii bojowej Tokarz stwierdził, że wyróżniającym się spośród nich był pułk jazdy lubelskiej. Nieco miejsca poświęcił Krakusom Lubelskim Tadeusz Mencil<sup>3</sup> w artykule ukazującym wydarzenia 1830/31 w województwie lubelskim. Mimo dużego zainteresowania badaniami nad historią lokalną lat 1830/31 po drugiej wojnie światowej, dotąd nie otrzymaliśmy opracowania poświęconego pułkom nowej formacji z województw prawego brzegu Wisły. Dlatego uzasadnione i celowe jest opracowanie postawione w tytule zagadnienia, zwłaszcza że wysiłek mobilizacyjny tych województw, a w szczególności lubelskiego, nie zawsze był doceniany. W pamięci współczesnych, jak i historyków, był terenem symbolizującym w okresie wojny 1831 r. współpracę z caratem, na co rzutowało zachowanie się części administracji województwa.

Podstawę źródłową stanowią materiały rękopiśmienne z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie oraz bibliotek: Polskiej w Paryżu (*Księga kontroli korpusu oficerskiego*) i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykorzystano prasę stołeczną i lokalną oraz pamiętniki. Na szczególną uwagę zasługuje pamiętnik oficera pułku jazdy lubelskiej, czynnego działacza emigracyjnego i spiskowca, Henryka Golejewskiego<sup>4</sup>, który w znacz-

<sup>1</sup> Rozkazem dziennym z 4 VIII 1831 r. (pułk składający się z jazdy lubelskiej i dywizjonu sformowanego w Lublinie) licząc od 30 VII 1831 r. pułk 1 jazdy lubelskiej otrzymał nr 10. Biblioteka Polska w Paryżu. *Kontrola II Korpusu Oficerskiego*. Sygn. 388 (zob. Aneks). W tym miejscu autor pragnie złożyć podziękowanie dr. Janowi Ziółkowi za łaskawe udostępnienie tych materiałów.

<sup>2</sup> Literaturę dotyczącą tej kwestii zestawil i omówil w swojej pracy J. Ziółek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830—31*, Lublin 1973.

<sup>3</sup> *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski”, T. V, 1962, s. 113.

<sup>4</sup> H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. I, Kraków 1971.

nym stopniu wzbogaca nieliczną dla dziejów powstania listopadowego w województwie lubelskim literaturę pamiętnikarską.

Wybuch powstania 29 XI 1830 r. w Warszawie, wiadomości o zwycięstwie powstańców i opuszczenie stolicy przez wojska w. ks. Konstantego spowodowały powszechne poruszenie na prowincji i przekonanie o nieuchronnej wojnie z caratem. Od razu wystąpiono tam z inicjatywą formowania w powiatach i obwodach oddziałów jazdy. Zwoływano zebrania obywateli, powoływano komitety, ustalano zasady organizacji i podejmowano uchwały. Jednocześnie do rządu i do dyktatora gen. Józefa Chłopickiego napływały z prowincji prośby o zezwolenie na formowanie kawalerii. Inicjatorami byli ziemianie, często oficerowie napoleońscy. W grudniu 1830 r. na lewym brzegu Wisły podjęto 9 takich inicjatyw.

Do obywatelskich poczynań, ze względów militarnych i politycznych, wrogo odniósł się gen. Chłopicki. Wydane 8 i 18 XII dekryty dyktatora zahamowały oddolną inicjatywę. Tworzenie ochotniczych formacji, które znalazły się poza wojskiem regularnym, przekazano regimentarzom zaopatrzonemu w szerokie pełnomocnictwa, mimo że nie posiadali przygotowania i doświadczenia w tej dziedzinie. Regimentarzem województwa prawobrzeżnych został oficer artylerii konnej Księstwa Warszawskiego, poseł konecki, Roman Sołtyk<sup>5</sup>.

Z czterech województw po prawej stronie Wisły najwcześniej przystąpiono do formowania kawalerii w województwie lubelskim. Już 9 XII 1830 r. w Szczebrzeszynie z inicjatywą taką wystąpił mjr Antoni Łukowski. W dwa dni później w stolicy województwa, Lublinie, przystąpiono do organizowania Krakusów Lubelskich. Dnia 9 XII władze warszawskie zleciły uformowanie pułku, związanemu silnie z ziemiaństwem lubelskim, byłemu oficerowi napoleońskiemu Adamowi Jaraczewskiemu.

Decyzję o organizowaniu w Lublinie formacji ochotniczej podjęły władze warszawskie w celu zneutralizowania utrzymujących się tu od 4—5 grudnia silnych nastrojów rewolucyjnych. Tym też należy tłumaczyć fakt, że dla szybkiego uformowania pułku i zaprowadzenia w nim karności, mimo wyraźnego zakazu Rządu Tymczasowego i gen. Chłopickiego jeszcze w grudniu 1830 r. — w trakcie zbierania dymisjonowanych z armii Królestwa w celu skompletowania trzecich dywizjonów jazdy — Komisja Rządowa Wojny oddelegowała kilkudziesięciu podoficerów, co w skali całego Królestwa rzadko praktykowano<sup>6</sup>.

Niewątpliwie przy tworzeniu jednostek ochotniczych, obok pobudek patriotycznych, w wielu wypadkach ważną rolę odgrywał inny element, widoczny wyraźnie w przedsięwzięciach podejmowanych na lewobrzeżu. Właściciele ziemscy-dowódcy widzieli w tej akcji zapórę przeciwko wystąpieniom chłopów. Także dążenie do zabezpieczenia w przyszłości ro-

<sup>5</sup> T. Mencil, *op. cit.*, s. 94 i n; „Goniec Płocki” 1830/31; „Goniec Województwa Augustowskiego” 1830/31; A. Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Łódź 1965, s. 81; *Zróżdła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r.*, Wyd. B. Pawłowski, t. I, Warszawa 1931, s. 42—43, 89—90; J. Skarbek, *Guardia ruchoma piecha województwa lubelskiego podczas powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny”, T. LXI 62, 1971, z. 4, s. 637—639.

<sup>6</sup> T. Mencil, *op. cit.*, J. Skarbek, *Pomoc Galicji dla powstania listopadowego w województwie lubelskim*, „Roczniki Humanistyczne”, T. XVI, 1968, z. 2, s. 97—98.

dziny i Ordynacji Zamoyskich, niejako na dwa fronty, było motywem wystawienia za sprawą Konstantego Zamoyskiego pułku ułanów kosztem ordynacji. Myśl tę podsunął synowi, od początku wrogo nastawiony do powstania, sam ordynat, prezes Senatu Królestwa Polskiego Stanisław hr. Zamoyski, w drodze do Petersburga <sup>7</sup>.

Przystępując do formowania pułku 11 XII 1830 r. Jaraczewski wydał odezwę do Rady Obywatelskiej, aby wspierała jego usiłowania „w celu przyspieszenia organizacji tworzącego się pułku Krakusów [...] najpotrzebniejsze zaś są zasiłki pieniężne, konie i to wszystko co tylko do uzbrojenia walecznych Rodaków [...] jest niezbędnym. Czasu nie mamy do stracenia” <sup>8</sup>. Jeszcze podczas bytności w Warszawie Jaraczewski 9 XII złożył w redakcjach konserwatywnych gazet warszawskich („Polak Sumienny”, „Gazeta Warszawska” i „Kurier Warszawski”) oraz w organie kaliszzan „Kurierze Polskim” krótkie odezwy do „Młodzieży Województwa Lubelskiego”, które ukazały się na ich łamach w początkach drugiej dekady grudnia 1830 r. <sup>9</sup> Zwrócił się także o pomoc do regimentera. Odezwy Sołtyka o formowaniu pułku Krakusów Lubelskich komisarze obwodowi przesłali urzędem municypalnym i wójtom gmin, celem podania do publicznej wiadomości i zachęcenia ochotników z terenu województwa <sup>10</sup>.

Mimo odezw werbunek do pułku postępował wolno. Na przełomie grudnia 1830 i stycznia 1831 r. znajdowało się w Lublinie około 300 ochotników. Przeważała wśród nich młodzież z Lublina i województwa. Spotykamy także synów ziemian z Galicji, studentów i uczniów ze Lwowa oraz dawnych napoleończyków. Dzięki ułatwieniom ze strony polskich straży granicznych do drugiej połowy grudnia zaczęli napływać do województwa ochotnicy w większych grupach. W szeregach organizowanego pułku znaleźli się także przedstawiciele: średniego mieszczaństwa, wśród nich m. in. osiadły w Lublinie rymarz z Bawarii Ignacy Lang, świata urzędniczego i chłopci oddelegowani przez ziemian. W początkach stycznia 1831 r. zza kordonu rosyjskiego zbiegło do województwa kilku strażników granicznych, Polaków, którzy zaciągnęli się do pułku.

Brak ekwipunku wojskowego, funduszy, niesynchronizowane inicjatywy w tworzeniu ochotniczych oddziałów w województwie, nieznamość rzemiosła wojskowego wśród młodzieży, której nie można było odmówić dobrych chęci i zapału, oraz spore trudności kwaterunkowe w stolicy województwa zniechęcały wielu młodych ochotników. W poszukiwaniu lepszych warunków przenosili się na drugą stronę Wisły do tworzonych tam jednostek. Trudną sytuację kadrową pułku rozwiązano dopiero

<sup>7</sup> A. Barszczewska, *op. cit.*; zob. M. Meloch, *Sprawa chłopska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1955; R. Bender, *Reforma czynszowa w ordynacji Zamoyskiej 1833—1864*, Lublin 1966, s. 16—17; *Jenerał Zamoyski 1803—1868*. Wyd. A. Kraushar, t. II, 1830—32, Poznań 1913, s. 19, 21—22. Wiadomość o formowaniu w Warszawie przez Ordynację pułku jazdy wywołała entuzjazm w Lublinie. Za ten czyn Konstantego Zamoyskiego noszono na rękach po mieście. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, *Komisja Województwa Lubelskiego* (dalej: WAPL, KWL), sygn. 3, k. 320; WAPL, KWL, sygn. 514, k. 12, 15. Całkowity koszt formowania pułku, z czterech szwadronów, wniesiony przez Zamoyskiego wyniósł 674 951 zł. Zob. K. Lewicki, *O 5-tym pułku ułanów imienia Zamoyskich w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Kawaleryjski” t. 14, 1937, nr 10 (Odb. Warszawa 1937).

<sup>8</sup> WAPL, KWL, sygn. 514, ks. 12—15.

<sup>9</sup> Na przykład „Gazeta Warszawska” zamieściła ją 13 XII 1830 r.

<sup>10</sup> T. Menceł, *op. cit.*, s. 113.

w styczniu 1831 r. Nawiązując do tradycji kościuszkowskich i Księstwa Warszawskiego 13 XII 1830 r. Rząd Tymczasowy ogłosił dekret o poborze „jeźdźców dymowych”. Z każdych 50 dymów wiejskich i miejskich musiano dostawić 1 jeźdźca, uzbrojonego i umundurowanego, na dobrym koniu. Według przewidywań Królestwo miało wystawić 9637 kawalerzystów, z czego prawobrzeże 5090. Kontyngent województwa lubelskiego wynosił 1188 ludzi (23,4% w skali prawobrzeża). Pobór dymowy, podobnie jak na całym prawobrzeżu, w przeciwieństwie do pozostałej części kraju przebiegał sprawnie, wykonano go w 81% (w plockim — 82%, augustowskim — 90% i podlaskim — 73,3%), gdyż na skutek zabiegów zarządzającego ordynacją Konstantego Zamoyskiego, do czasu uformowania przez niego pułku w Warszawie (5 pułk ułanów), dostawa jeźdźców stamtąd została przez rząd zawieszona. Zarządzone w styczniu 1831 r. połączenie zaciągu ochotniczego z poborem dymowym spowodowało, że pułk Krakusów Lubelskich liczył według stanu na 25 I 1831 r. 1122 ludzi, co pozwoliło uformować 7 szwadronów o zupełnie innym składzie socjalnym aniżeli jednostki ochotnicze tworzone w kraju. W pułku lubelskim wyraźnie przeważała młodzież chłopska, bardziej zdyscyplinowana i sumienna. Dlatego w toku zmuszonych, ale w przyspieszonym tempie przeprowadzanych ćwiczeń wojskowych uniknięto wypadków „sejmikowania”, które miały miejsce np. w pułkach kaliskich, sformowanych z młodzieży ziemiańskiej<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> WAPL, KWL, sygn. 581a, k. 9—16, 20; WAPL, KWL, sygn. 540, k. 23, 25, 59—60, 79, 95, 106—107, 116; WAPL, KWL, sygn. 507, k. 4; WAPL, KWL, sygn. 514, k. 3—4, 12, 15; WAPL, KWL, sygn. 531, k. 21—22, 25, 29, 31, 37; WAPL, KWL, sygn. 522, k. 150; WAPL, KWL, sygn. 499, k. 1, 15—18; WAPL, *Magistrat miasta Lublina* (dalej: MmL), sygn. 1912, k. 155—156; WAPL, MmL, sygn. 43; Archiwum Główne Akt Dawnych, *Władze Centralne Powstania 1830/31* (dalej: AGAD, WCP 1830/31), sygn. 467, k. 11, 17, 29; T. Mencil, *op. cit.*, s. 114; J. Staszewski, *Rezerwy wojskowe podczas wojen Polski porozbiorowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, T. III, 1930; *Źródła...*, t. I, s. 66—68, 145—146, 162—163; WAPL, KWL, sygn. 544, k. 72, 95, 125, 140, 146; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *Papiery gen. I. Prądzyńskiego*, rkps 57; H. Golejewski, *op. cit.*, s. 257—258. „Żołnierzem na wszystkim zbywało, nie mieli nawet nie tylko materaców lub przynajmniej sienneńników, ale nawet słomy do podściółki, bo tę trochę, którą mi dostarczali co wieczór, zaledwo na podściółkę dla koni wystarczała [...] Żołnierze mieścili się, jak mogli [...] na gołych deskach spali [...]”; A. Barszczewska, *op. cit.*, oraz tab. 2.

Tabela 2

## Szwadrony z poboru dymowego 10 stycznia 1831 r.

Nr szwadronu	Miejsce stacjonowania	Nazwisko dowódcy	Uwagi
I	Lubartów	ppłk Antoni Wierzbicki	
II	Lubartów	Henryk Fredro	
III	Lęczna	mjr Leon Podhorodeński	
IV	Lęczna	Kisteinicki	w III dekadzie stycznia 1831 r. dowództwo szwadronu przejął ppor. Aleksander Radziejowski
V	Lęczna	Unierzycki	w II poł. stycznia 1831 r. dowództwo przejął ppor. Piotrowski
VI		Kossowski	szwadron w toku organizacji
VII		Lasocki	szwadron w toku organizacji

Przez cały czas powstania dowodziło pułkiem 3 oficerów. Pierwszym dowódcą i organizatorem był Adam Jaraczewski. Była to trafna nominacja. Jaraczewski, niegdyś oficer szwoleżerów gwardii, donatariusz napoleoński, uczestnik kampanii w Hiszpanii w latach 1810/11, był dobrym żołnierzem. W początkach Królestwa Polskiego, jako mjr 4 pułku ułanów, wziął dymisję i przez 15 lat pozostawał poza wojskiem. Po wybuchu powstania, zgłosiwszy się do dyspozycji Komisji Rządowej Wojny, 13 XII 1830 r. z nominacji regimentarza Sołtyka został pułkownikiem. W tym czasie zwrócił uwagę na Jaraczewskiego, jako ewentualnego dowódcę pułku ordynacji, Konstanty hr. Zamoyski. Donosząc o tym wyborze w liście do ojca 13 XII pisał o Jaraczewskim: „Jest to żołnierz znakomity, człowiek zacny, rządny, skromny i łagodny, osiadły w obwodzie krasnostawskim”. Jaraczewski nie przyjął jednak tej funkcji. W powstaniu 1830/31, choć nie cieszył się najlepszym zdrowiem, należał do wyróżniających się wyższych oficerów. Awansował do stopnia generała brygady<sup>12</sup>.

3 VI 1831 r. dowództwo pułku objął Antoni Wierzbicki, który już od kwietnia, z powodu ran odniesionych przez Jaraczewskiego w lutowych walkach, czasowo dowodził pułkiem. Była to nominacja niefortunna. Wierzbicki, bogaty ziemianin, właściciel Wierchowisk pod Lublinem, w grudniu 1830 r. członek Rady Obywatelskiej, otrzymał tę funkcję i nominację na podpułkownika dzięki protekcji regimentarza Sołtyka. Był powszechnie nie lubiany wśród korpusu oficerskiego, zwłaszcza niższego. Nie posiadał należytego przygotowania wojskowego. Podobno służbę wojskową rozpoczął pod koniec kampanii napoleońskich i dosłużył się stopnia podporucznika. Pod jego dowództwem, jak pisze Henryk Golejewski<sup>13</sup>, pułk Krakusów Lubelskich, „niegdyś tak dzielny, pod wodzą takiego niedołęgi skiepsiał, tak że pod koniec wojny do najgorszych pułków należał, i tu mamy dowód, jak wszystko od energicznego dowódcy zależy”. W dniu 3 X 1831 r. dowództwo pułku przekazano mjr. Michałowi Wilińskiemu<sup>14</sup>.

Jedną z poważniejszych trudności, na jakie napotymano w całym Królestwie w trakcie organizowania nowych formacji, był problem kadry oficerskiej. Szczególnie ostro uwidoczniło się to w województwach po lewej stronie Wisły, choćby na przykładzie pułków kaliskich i mazowieckich. Spowodowane to zostało nieugiętym stanowiskiem dyktatora, który nie zgodził się na przeniesienie do nowych formacji potrzebnej liczby oficerów z armii czynnej, ponieważ uważał je za wojsko podrzędnej wartości, jak często mawiał — „ruchawkę”. W ten sposób zostały zaprzepaszczone w dużej mierze możliwości znacznego zwiększenia sił powstańczych, a co za tym idzie — chociaż częściowego zniwelowania przewagi liczebnej armii carskiej w chwili inwazji.

<sup>12</sup> S. Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974, s. 53—54. Dekretem z 15 III 1810 r. Jaraczewski otrzymał donację o dochodzie 500 franków (szóstej klasy). Stanowiły ją dobra ziemskie na terenie Francji (Canal du Loing); T. Menceł, *op. cit.*, s. 99, 117; L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898, t. II, s. 81—82; J. Ender i E. Kozłowski, *Jaraczewski Adam (1785—1831)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962—1964, s. 606; *Generał Zamoyski...*, s. 21—23, 99; „Kurier Polski” 25 VII 1831.

<sup>13</sup> H. Golejewski, *op. cit.*, s. 263; Biblioteka Polska w Paryżu, *Kontrola...*, k. 153 i n.; *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego*, Warszawa 1829.

<sup>14</sup> Biblioteka Polska w Paryżu, *Kontrola...*, k. 155.

Powyższe trudności zaznaczyły się w Lublinie, chociaż w znacznie mniejszym stopniu. Niemala w tym zasługa władz wojskowych, jak i administracyjnych województwa. Do rozpoczęcia wojny udało się skompletować wcale niezłą kadrę dowódczą z oficerów niższych stopni z armii czynnej, dymisjonowanych i byłych oficerów napoleońskich, awansowanych przez regimentarza na kapitanów i majorów (patrz tab. 1). Po stra-

Tabela 1

Dowódcy szwadronów w pułku Krakusów Lubelskich  
w chwili rozpoczęcia wojny 5/6 II 1831 (dla 4 szwadronów)

Nr szwadronu	Stopień, imię i nazwisko dowódcy	Dotychczasowy stan służby wg Rocznika Wojskowego Królestwa z 1829	Uwagi
I	mjr Mikołaj Kamiński	ppor. 2 pułku ułanów	w powstaniu występuje jako major
II	kpt Antoni Szczepanowski <sup>1</sup>	oficer huzarów rosyjskich, dezertter	4 X 1831 awansował na majora
III	Włodzimierz Kormański	porucznik 2 pułku ułanów	4 X 1831 awansował na majora
IV	mjr Leon Podhorodeński		13 VIII 1831 awansował na podpułkownika

<sup>1</sup> W styczniu 1831 r. dowódcą II szwadronu był galicjanin Henryk hr. Fredro, od I II przeniesiony do Sztabu Głównego.

Opr. na podstawie: WAPL, KWL, sygn. 543, k. 284 i Biblioteka Polska w Paryżu, *Kontrola...*

tach w lutym i kwietniu 1831 r. przeprowadzono reorganizację pułku. Jazda lubelska straciła kilku wyższych oficerów, w tym wyróżniających się 4 dowódców szwadronów. I tak mjr. Kamińskiemu powierzono dowództwo 7 pułku ułanów, do którego przeszedł również Szczepkowski, aby nie rozłączyć się z Kamińskim. Do Sztabu Głównego został odkomenderowany Podhorodeński, zaś Kormański został dowódcą oddziału partyzanckiego. Do pułku w ich miejsce skierowano (wraz z oddziałami) oficerów formacji ochotniczych z województw: kaliskiego, sandomierskiego i podlaskiego. Od tego momentu dostrzec można wyraźną fluktuację wyższych oficerów. Dalsze zmiany, jakkolwiek niewielkie, nastąpiły w maju i czerwcu, znaczniejsze w lipcu. Wtedy to m. in. zasilono pułk Polakami — dezertterami z armii carskiej, których generał Antoni Gielgud awansował na kapitanów. Byli to: Michał hr. Chrapowicki, Hieronim Żaba, Wincenty Chrzastowski i z Kurlandii Stanisław Menue. W późniejszych miesiącach, jak wynika z danych w Księdze Kontroli Korpusu Ofi-

cerskiego, przesunięcia w korpusie oficerskim na wyższych stanowiskach były nieznaczne<sup>15</sup>.

Gorzej było z obsadą niższych stanowisk. I tu, jak w całym Królestwie, trzeba było improwizować. Z konieczności stanowiska niższych oficerów powierzano ludziom młodym — dla których, jakże często, był to pierwszy kontakt z wojskiem — aczkolwiek pełnych zapału, dobrych chęci i ochoczych do walki. O awansach dokonywanych przez regimentarza Sołtyka wspomina z ironią w pamiętnikach Golejewski. „Pułkownik [Jaraczewski — J. S.] przedstawił mu [regimentarzowi] kilku wyrażając się szumnie: oto są Galicjanie, którzy zrobili mi honor służenia w moim pułku. Na co gen. Sołtyk odezwał się do nich: A jakie stopnie panowie mieć sobie życzą? Oni odpowiedzieli, że stopnie podporuczników, a on obróciwszy się do podpułkownika Jackowskiego rozkazał mu tyleż nominacji wygotować. I pan regimentarz sypał w ten sposób coraz to nowe nominacje bez względu na to, czy byli zdadni do spełnienia swych obowiązków”<sup>16</sup>.

Mimo wyraźnej złośliwości Golejewskiego, oficera niższego z wojska czynnego (zdezerterował z oddziałów Konstantego w czasie odwrotu przez Lubelskie), gdzie na awans czekać trzeba było latami, szczęśliwym zbiegiem okoliczności nominacje regimentarza okazały się dość trafne. W ten sposób m.in. zostali awansowani: bracia Rulikowscy — Jan, Kajetan i Seweryn, czy choćby syn ziemianina, organizatora siły zbrojnej w województwie lubelskim Henryka Ignacego Kamińskiego, 17-letni Henryk Kamiński, adiutant wodzów naczelnych gen. Michała Radziwiłła i gen. Jana Skrzyneckiego, głośny później filozof, publicysta i działacz. Na oficerów niższych awansowano wielu ochotników z Galicji. Ludwik Jabłonowski<sup>17</sup> wspomina o 11 pochodzących z nadgranicznych terenów. Byli to 4 synowie uczestnika insurekcji kościuszkowskiej, pułkownika armii Księstwa Warszawskiego Kazimierza Rozwadowskiego — Antoni Sebastian, Wiktor, Wincenty i Erazm. Oprócz nich: dwóch Babeckich, Edward Chamiec, Madeyski, Leon Ostroróg, Radziejowski i absolwent Liceum Krzemienieckiego Ignacy Aleksy Komorowski, były huzar austriacki, właściciel majątku Łuczyce w ziemi bełskiej. Komorowskiemu, adiutantowi Jaraczewskiego, przypisuje Jabłonowski główną zasługę w szybkim uformowaniu pułku Krakusów Lubelskich. Na oficerów niższych awansowano także podoficerów i żołnierzy dymisjonowanych z armii Królestwa. W toku wojny najwięcej awansów na poruczników miało miejsce w sierpniu oraz 4 X 1831 r. w chwili przekroczenia granicy pruskiej, przed wyjściem wielu niższych oficerów, głównie rodem z Litwy, na emigrację do Francji. Z braku oficerów niższych w czerwcu i lipcu 1831 r. awansowano kilkunastu podoficerów, 4 października — 20 zostało podporucznikami.

<sup>15</sup> W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*, Wrocław 1955, s. 38; H. Golejewski, *op. cit.*; A. Barszczewska, *op. cit.*; Biblioteka Polska w Paryżu, *Kontrola...*, k. 153—163.

<sup>16</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 103—105; H. Golejewski, *op. cit.*, s. 304.

<sup>17</sup> L. Jabłonowski, *Pamiętniki*, Kraków 1966, s. 148; M. Tyrowicz, *Komorowski Ignacy Aleksy (1788—1873)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967—1968, s. 412—413.



Mimo niepełnych danych, na podstawie odtworzonej już na emigracji *Księgi Kontroli Korpusu Oficerskiego 10 pułku ułanów* (pułk Krakusów Lubelskich), pamiętając o stratach poniesionych w wyniku działań wojennych i epidemii cholery, a także skutkiem reorganizacji i oddelegowania wielu oficerów do innych formacji i zadań specjalnych, możemy stwierdzić, że w chwili upadku powstania liczbę oficerów pochodzących z województwa lubelskiego można ostrożnie szacować najwyżej w granicach około 15—20%. Od przełomu wiosny i lata 1831 r. w korpusie oficerskim, zwłaszcza gdy idzie o niższe stopnie, przeważali młodzi ochotnicy z tzw. ziem zabranych, a w szczególności z Litwy. Ilość ich szacujemy w granicach około 40%, co było następstwem zgniecenia powstań na tych terenach. W dalszej kolejności spotykamy oficerów wywodzących się z województw: sandomierskiego, augustowskiego, mazowieckiego, w tym i z Warszawy, i kaliskiego (na skutek przyłączenia do pułku 3 szwadronów) oraz z Galicji i Poznańskiego. Znikomy procent stanowili w pułku oficerowie, którzy przed wybuchem powstania znajdowali się w służbie czynnej<sup>18</sup>.

W okresie formowania pułku w Lublinie zrazu nie odczuwano trudności, gdy idzie o kadrę instruktorską. Z przedstawionych już wcześniej powodów samowolna decyzja Komisji Województwa Lubelskiego, w wyniku której „dla prędszego tegoż pułku uformowania” oddelegowano z zebranych natenczas w mieście dymisjonowanych 16 podoficerów i 60 żołnierzy z armii Królestwa, zatwierdzona została przez Komisję Rządową Wojny. Trudności wystąpiły dopiero w toku działań wojennych. Wtedy to spośród wyróżniających się żołnierzy i ochotników mianowano wielu podoficerów<sup>19</sup>.

Pośpiech w formowaniu oddziałów jazdy i braku w kadrze instruktorskiej, o czym nadmieniliśmy wyżej, spowodowały, że nowe pułki jazdy nie były dobrze wyszkolone. W tej dziedzinie dość dobre wyniki osiągnięto w pułku jazdy lubelskiej. Zdecydowało o tym stanowisko zajęte przez Komisję Województwa Lubelskiego. Dzięki temu w pułku stosowano jednolite metody szkoleniowe, według obowiązujących regulaminów w armii czynnej, mimo że dopiero 30 I 1831 r. Komisja Rządowa Wojny rozesała *Przepis frontowej służby dla pułków nowo uformowanych*. Od razu zaprowadzono karność i porządek. Porucznik Sabin Sierawski, nadzwyczajny komisarz rządowy delegowany do województwa lubelskiego w styczniu 1831 r. celem zlustrowania stanu przygotowań wojennych, w raportach przesłanych rządowi i władzom wojskowym donosił o znacznych postępach w dziedzinie wyszkolenia. „Formowanie trójek, zachodzenie plutonami i maszerowanie frontem nie jest im obce. Zrobili oni — czytamy dalej — zaiste w tak krótkim czasie wiele [...]. Gdyby nie mały brak w wyposażeniu mogłyby pójść do służby czynnej”. W początkach lutego 1831 r. pułk Krakusów przemaszerował w okolice Warszawy. Codziennie rano przeprowadzano wielogodzinne intensywne musztry szwadronowe, co dawało szansę lepszego przygotowania do walki, tym bardziej że oficerowie, jak podkreśla adiutant Komorowski, „duszą i sercem pracowali”.

<sup>18</sup> Biblioteka Polska w Paryżu, *Kontrola...*

<sup>19</sup> AGAD, WCP 1830/31, sygn. 467, k. 67—68.

Zachowanie się pułku w lutowych walkach na linii dowodzi dobitnie o osiągnięciach na tym polu<sup>20</sup>.

Umundurowanie pułku Krakusów Lubelskich było sprawą szczególnej troski władz wojskowych i administracji województwa, tym bardziej że około 30% to ochotnicy, przeważnie młodzież. Sporo trudności sprawiło umundurowanie jazdy z 50-dymów, która, jak wiemy, weszła w skład pułku Jaraczewskiego. Wprawdzie art. 2 rozporządzenia Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego z 13 XII 1830 r. jednoznacznie określał umundurowanie kawalerzystów, ale w praktyce nie zawsze realizowane ono było w myśl wytycznych rządowych. Gminy skarżyły się często, że wyznaczeni do odbioru jeźdźców oficerowie z powodu braków w umundurowaniu i wyposażeniu nie chcieli ich przyjmować. Dotyczyło to w szczególności ordynacji Zamoyskich, której rządca Mikołaj Malhome — podobnie jak i w wielu innych dostawach — sabotował rozporządzenia władz.

W celu wyodrębnienia pułków poszczególnych województw, nawiązując do tradycji z czasów Księstwa Warszawskiego, wprowadzono do umundurowania ozdoby „wojewódzkiego” koloru. Wygląd oraz szczegóły umundurowania normowały przepisy dowódców wojewódzkich. Decyzją regimentarza Sołtyka z 3 I 1831 r. dopuszczono pewne elementy ubioru ludowego, powszechnie dostępnego — jeźdźcy dymowi, chłopci stanowili w pułku około 70%. Umundurowanie pułku Krakusów Lubelskich składało się z wołoszki szaraczkowej (kurtka o długich połach, sięgająca kolan) spiętej na haftki z kołnierzem amarantowym, wypustkami i miejscem na ładunki po bokach, ciepłej czapki amarantowej pikowanej z białym orłem, czerwonego halsztuka, szerokich szarawarów skórą podszytych z cholewami, pasa przez ramię z mosiężnymi ozdobami. Uzupełniały go buty lub cizmy, szaraczkowy mantelzak i sakwa płócienna na obrok. W celu jak najlepszego umundurowania i wyekwipowania Krakusów Lubelskich Jaraczewski i wyznaczeni przez niego oficerowie dokonali szeregu zakupów i zawarli liczne kontrakty. Nie bez trudności, zważywszy że w tym czasie gromadzono sukno i szyto mundury dla dwu pułków województwa lubelskiego, nabyto dostateczne ilości sukna, z którego miano wykonać wołoszki dla jazdy. Na zorganizowanie specjalnych zakładów nie było czasu. Rzemieślnicy, prawie wyłącznie Żydzi, nie byli w stanie podołać zwiększonym zamówieniom. Zawodziła rytmiczność dostaw. Wymogi jakości stawiane rzemieślnikom powodowały wzrost kosztów. Władze wojskowe i administracyjne województwa nie dysponowały odpowiednimi funduszami, poza ofiarami dobrowolnymi przekazywanymi przez spo-

<sup>20</sup> Tamże, sygn. 477<sup>a</sup>, k. 189 nn. „Regulamin ten w znacznym stopniu nawiązywał do pruskiego regulaminu Fryderyka II, przedrukowanego przez księcia de Ligne do użytku oficerów austriackich, a wydanego w 1812 r. po francusku dla oficerów francuskich pułków lekkokonnnych”. A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 88; Gdy nowe pułki przyszły pod Warszawę żołnierze umieli jedynie formować plutony i szwadrony, zachodzić oddziałami. O utrzymaniu linii całym pułkiem nie było mowy. L. Szczyński, *Dziennik*, Warszawa 1904, s. 197; Niektóre z pułków, które stanęły pod Warszawą nie odbyły ani jednej musztry np. 1 sandomierski. Bardzo liczni oficerowie mianowani spośród ziemian nie pilnowali służby, znajdowali się ciągle na urlopiach. „Oficerowie młodzi — pisał Henryk Kamieński — nie znają służby i nie chcą się do niej przykładać”. Starzy oficerowie zapomnieli o regulaminach i nie nadawali się wcale do użyciu w polu. W. Tokarz, *Wojna...*, s. 103; *Źródła...*, t. I, s. 391.

leczeństwo, o czym dalej będzie jeszcze mowa. Wydłużał się przez to czas formowania pułku.

W końcu stycznia 1831 r., po 1 pułku jazdy augustowskiej i 1 pułku jazdy płockiej, pułk Krakusów Lubelskich, uznany za wyborowy, przeszedł na etat Komisji Rządowej Wojny. Był on w zasadzie jednolicie i dość porządnie ubrany. Szczególnie korzystnie prezentowały się pod tym względem szwadrony pierwszy i drugi. Szwadrony 3 i 4 w miejsce wołoszek ubrano w kozuchy. Decyzją Komisji Rządowej Wojny miały one wejść w skład garnizonu twierdzy Zamość i na wypadek wojny być wykorzystane w działaniach partyzanckich na tym terenie, czego jednak nie zrealizowano.

Z pułków jazdy nowej formacji najlepiej, gdy idzie o umundurowanie, prezentowały się jednostki województw mazowieckiego i kaliskiego. Największe trudności miał organizator pułku sandomierskiego, podobnie zresztą jak i krakowskiego. Ten pierwszy, nie widząc możliwości zaspokojenia braków, nie tylko w umundurowaniu, usilnie zabiegał o możliwość przejścia w stanie niekompletnym na etat Komisji Rządowej Wojny<sup>21</sup>.

W połowie kwietnia po walkach na linii mundury jazdy lubelskiej uległy prawie całkowitemu zniszczeniu. Ignacy Komorowski<sup>22</sup> zanotował w *Pamiętnikach*, że żołnierz był tak obdarty, „że chcąc się okryć odziewią się mundurami poległych lub jeńców [...]. Żołnierze siedzą bez spodniego ubrania [...]. Płaszczki powypalane, że zaledwie do spencerów podobne; a gdyby złożyć całe umundurowanie na kupę, toby robactwo załęgłe w nim zaprowadziło je do Warszawy”. W końcu kwietnia, dzięki zabiegom Jaraczewskiego, władze wojskowe wyraziły zgodę na pobranie mundurów gwardii grodzieńskiej, przechowywanych w komorach gwardii rosyjskiej w Warszawie. Pułk otrzymał wtedy: czapki karmazynowe, dołman (kurtka sukienka) pułku huzarów grodzieńskich z białym szamerowaniem, rajtuzy szare z karmazynową wypustką i także mantelzak. Obramowanie czapraka karmazynowe. Proporczyk lancy karmazynowo-białej. Po tym przebraniu, jak pisze wspomniany Komorowski, „żołnierze lubelskiej jazdy takiej gęstej nabrali miny i takiej fantazji, że nie można ich było poznać [...] nowy piękny moderunek, przyczynił się nie mało do tej metamorfozy”. W mundurach tych pułk lubelski walczył do końca powstania<sup>23</sup>.

Przed rozpoczęciem wojny szwadronom jazdy lubelskiej nie dostarczono na czas pewnej liczby strzemion, czapraków, szczotek i zgrzebeł.

<sup>21</sup> WAPL, KWL, sygn. 543, k. 1, 3—4, 6, 15, 17—18, 20, 29, 37, 43, 48, 54, 67, 69, 78, 81—82, 121, 138, 148, 183, 201, 203, 219, 222—223, 229; WAPL, KWL, sygn. 496, k. 28; WAPL, KWL, sygn. 4, k. 132; A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 86; AGAD, WCP 1830/31, sygn. 477<sup>a</sup>, k. 189; por. J. Skarbek, *Żydzi województwa lubelskiego podczas powstania listopadowego*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1975, nr 1/93, s. 76—78.

<sup>22</sup> J. Komorowski, *Pamiętniki z 1831 r.*, „Tygodnik Literacki i Artystyczny”, R. 1, 1874, t. I, nr 1—14/15, s. 4—9.

<sup>23</sup> Tamże; B. Gembarzewski, *Wojsko polskie. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie. Powstanie listopadowe 1830—1831*, Warszawa 1966, s. 335, 370—371, 180—181 oraz tab. 162.

Brakowało także siodła dla kawalerzystów. Te, którymi dysponowano, były nie najlepszej jakości<sup>24</sup>.

Szwadrony lubelskie wyposażeniem w broń nie odbiegały od innych formacji tworzonych w województwach. Jest to w pełni zrozumiałe, jako że teren ten był brany w rachubę w planach rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Sprawa dostaw broni stała się zagadnieniem niezwykle ważnym, zwłaszcza że niepowodzeniem zakończyły się w grudniu 1830 r. próby rozwiązania tej kwestii, zarówno w oparciu o ofiarność społeczeństwa, poprzez zarządzane rekwizycje, jak i próby sprowadzenia broni z Galicji. W styczniu 1831 r. ceny broni wzrosły tam dziesięciokrotnie, a nawet dwudziestokrotnie w stosunku do okresu przedpowstaniowego, na skutek wzmoczonego na nią popytu wywołanego niezamierzoną konkurencją ze strony ochotników.

Dlatego też szwadrony lubelskie dysponowały znikomą ilością broni siecznej i palnej, przy czym ta ostatnia była różnorodna i przestarzała. Dlatego główne zainteresowanie dowódcy i władz administracyjnych skupiło się na wyposażeniu jazdy w lance. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji 28 XII 1830 r. rozesała rozporządzenie pozwalające „[...] ograniczenia się na tej broni do późniejszego czasu”. Po przejściu na lewobrzeże pułk lubelski, podobnie jak i pozostałe jednostki nowych formacji, otrzymał część uzbrojenia z arsenału. Na podstawie niepełnych danych wydaje się, że pułk Krakusów, gdy idzie o broń palną i sieczną, należałoby zaliczyć do średnio uzbrojonych, lepiej niż sandomierski i krakowski, ale gorzej od kaliskiego, którego uzbrojenie należy uznać za najlepsze. Z pełnym uzbrojeniem wszedł na linię bojową pułk ułanów im. Zamoyskich<sup>25</sup>.

W całym Królestwie w toku formowania jazdy wystąpiły ogromne trudności w doborze koni. Były one tak powszechne, że 28 XII 1830 r. władze powstańcze zostały zmuszone nakazać obowiązkowe dostawy 1 konia ze 100 dymów miejskich i wiejskich. Województwo lubelskie miało dostarczyć 595 sztuk. Prawie wszystkie zostały przekazane w terminie. Jedynie Ordynacja Zamoyskich sabotowała tę decyzję, odstawiając wierzchowce niezdatne dla kawalerii. W styczniu np. na 256 koni nadesłanych z Ordynacji oficerowie przyjęli zaledwie 24 sztuki. Należy jednak nadmienić, że wcześniej do formowanego w Warszawie pułku dostarczono z Ordynacji 450 koni.

Dzięki ofiarności społeczeństwa i poczynionym zakupom szwadrony pułku Krakusów Lubelskich dysponowały przed rozpoczęciem wojny około 1300 koniami oficerskimi i żołnierskimi, mimo odesłania pokaznej części kontyngentu ze 100 dymów do miejsc wyznaczonych na lewobrzeżu przez Komisję Rządową Wojny. Konie, którymi dysponował pułk, z niewielkimi zastrzeżeniami odpowiadały warunkom służby kawaleryjskiej. W toku

<sup>24</sup> WAPL, KWL, sygn. 543, k. 10, 107—108, 110, 113, 130, 143, 223, 242; WAPL, KWL, sygn. 531, k. 33, 43, m. in. w styczniu 1831 r. Żydzi dostarczyli dla pułku Krakusów 242 siodła, 159 par butów oraz 77 par strzemion.

<sup>25</sup> J. Skarbek, *Pomoc Galicji...* (część II), „Roczniki Humanistyczne” TN KUL, T. XVIII 1970, z. 2, s. 70—76; AGAD, WCP 1830/31, sygn. 467, k. 20; AGAD, WCP 1830/31, sygn. 73 i 74; WAPL, KWL, sygn. 544; *Źródła...*, t. I, s. 163; J. Ziółek, *Mobilizacja sił na lewobrzeżu...*, s. 160—161; AGAD, WCP 1830/31, sygn. 477<sup>a</sup>, k. 189; WAPL, KWL, sygn. 526 k. 66.

wojny ubytki koni w pułku często uzupełniano końmi zabranymi jeńcom wojsk carskich<sup>26</sup>.

Rozporządzenie dyktatora gen. Chłopickiego z 6 XII 1830 r. o wyjęciu spod zakresu działania Komisji Rządowej Wojny nowych formacji kawalerii spowodowało, że cały ciężar tworzenia i utrzymania tychże, do czasu przejścia na etat Komisji Rządowej Wojny, przerzucono na województwa. Władze administracyjne i wojskowe województw nie dysponowały funduszami, które można by było przeznaczyć na formowanie jazdy, zwłaszcza że niebawem obciążono jeszcze województwa utrzymaniem tworzonych rezerw wojska liniowego (gwardie ruchome), a w styczniu 1830 r. pułków pieszych (po dwa na każde województwo).

W tej trudnej sytuacji władze administracyjne, wykorzystując widoczne wśród społeczeństwa nastroje patriotyczne, wzorując się na doświadczeniach z czasów insurekcji kościuszkowskiej, odwołały się do pomocy i aktywności mieszkańców Królestwa Polskiego. Już 8 XII 1830 r. Rada Obywatelska Województwa Lubelskiego otworzyła w stolicy województwa „listę ofiar” na cele powstania. 12 XII spośród miejscowego ziemianstwa wytypowano osoby do przeprowadzenia zbiórki w powiatach. Jednocześnie na łamach „Kuriera Lubelskiego” zamieszczane były przez Jana Czyńskiego, wydawcę i redaktora pierwszej w dziejach miasta gazety codziennej, szczegółowe listy ofiarodawców mające na celu pobudzenie społeczeństwa do wzmożonej ofiarności.

Ze względu na inwazję armii carskiej 5/6 II 1831 cała akcja zbierania dobrowolnych datków w województwie lubelskim trwała około 7 tygodni. Najlepsze efekty osiągnięto w pierwszym okresie zbiórki, w grudniu 1830 r. Zarządzone później przez władze powstańcze przymusowe dostawy dla wojska spowodowały, że ofiarność wyraźnie osłabła i w końcu prawie zupełnie ustała. Ogółem w tym czasie wpłynęło do kasy miejskiej i wojewódzkiej w gotówce i listach zastawnych 89 986 zł. Nadto ofiarodawcy przekazali w naturze: 248 sztuk broni palnej, 253 konie, 1112 koszul, 168 korcy owsa i 136 korcy żyta i pszenicy, 222,9 kg ołowiu, 40,5 kg żelaza, kilka par ostróg, 4 ładownice, 100 czapek, kilka siodeł, kilkadziesiąt skór, 4252,5 m płótna, 6 sztuk wołów, 50 owiec, 1827 kg tytoniu (przekazano dla załogi twierdzy) oraz przedmioty ze złota i srebra, które odesłano do Warszawy<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> AGAD, WCP 1830/31, sygn. 240, k. 31, 33, 49; AGAD, WCP 1830/31, sygn. 482, k. 18; WAPL, KWL, sygn. 544, k. 72, 121 n., 126, 140, 147, zob. WAPL, KWL, sygn. 526, k. 14, 21—22, 24; *Jenerał Zamoyski...*, s. 90; WAPL, *Komisja Województwa Podlaskiego*, (dalej: KWP) sygn. 66, k. 33, 38, 45, 47, 51, 55; WAPL, KWP, sygn. 72, k. 4, 13, 17, 55. Na przykład do 24 I 1831 r. województwo podlaskie zalegało z dostawą 160 koni. Komisja Wojewódzka uskarżała się, że obywatele dostarczali konie młode. Nie zgłaszali się także oficerowie do odbioru koni; W. Bednarski, *Organizacja siły zbrojnej na Podlasiu w okresie powstania 1830/31 r.*, „Rocznik Międzyrzecki”, T. IV, 1972, s. 55—56; *Źródła...*, t. I, s. 113, 121.

<sup>27</sup> W. Tokarz, *Wojna...*, s. 94; T. Mencil, *op. cit.*, s. 115 i n.; J. Skarбек, *Kurier Lubelski (1830—1831)*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 12, 1969, nr 1, s. 61—70; J. Skarбек, *Zydzi...*, s. 67—71; T. Bloch, Cz. Bloch, *Dobrowolne ofiary województw prawobrzeżnych Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym*, „Roczniki Humanistyczne” TN KUL, T. XXII, 1974, z. 2, s. 146—152. Poważnym niedopatrzaniem autorów jest niewykorzystanie cennej w badaniach nad tą problematyką prasy lokalnej, efemeryd ukazujących się w tym czasie w województwach: płockim, lubelskim i augustowskim (szczególnie „Gońca Województwa Augustowskiego”), ważniejszych dla poruszanych tu kwestii niż prasa warszawska czy

Łącznie z darami w naturze całość zebranych ofiar, które zostały przekazane dla wojska w województwie lubelskim, niewątpliwie przekroczyła sumę 100 tys. zł, tym bardziej że niekiedy ofiarodawcy przekazywali je bezpośrednio dowódcy pułku Krakusów. Stawia to województwo lubelskie, gdy idzie o ofiary pieniężne, w rzędzie wyraźnie przodujących spośród 4 województw prawobrzeżnych, przed płockim, augustowskim i podlaskim.

W akcji materialnego wspomnienia powstania uczestniczyło całe społeczeństwo, przedstawiciele wszystkich klas. Decydujący wkład wniosła szlachta średnia, głównie z powiatów: hrubieszowskiego, kazimierskiego, tarnogrodzkiego, lubartowskiego. Najwięcej ofiar w naturze przekazano z powiatu zamojskiego. Partycypowało w nich także mieszczaństwo, głównie z Lublina i Zamościa, a także i Żydzi. Ci ostatni zebrali w Lublinie 2348 zł 15 gr. Wśród ofiarodawców znaleźli się także chłopci.

Zebrane kwoty, stanowiące wyjątkową pozycję w dochodach Komisji Województwa Lubelskiego, w pierwszej kolejności, w miarę jak napływały, były przekazywane do dyspozycji Jaraczewskiego. Do dnia 30 XII 1830 r. na ogólną sumę złożonych ofiar 51 920 zł 6 gr dowódcy Krakusów Lubelskich przekazano 41 162 zł 23 gr. Pułkownikowi Wincentemu Szepczykiemu wypłacono na potrzeby gwardii ruchomej 10 tys. zł.

Z braku dostatecznej podstawy źródłowej nie możemy precyzyjnie pokazać rozmiarów pomocy. O tym, że formowanie pułku cieszyło się dużym zrozumieniem wśród społeczeństwa świadczy fakt, że wielu ofiarodawców zastrzegło, aby złożone przez nich dary — tak w gotówce, jak i naturze — zostały przeznaczone wyłącznie na potrzeby pułku. Przytoczmy niektóre z nich: Władysław, Gabriel i Jan Rulikowscy złożyli 7 tys. zł listami zastawnymi i 7 koni, były uczestnik powstania w 1794 r. i legionów, komisarz obwodu hrubieszowskiego Kasper Bromirski 1 konia, generał Ożarowski 400 zł, Henryk Bystrzanowski 4 konie i 100 łokci płótna, obywatele obwodu hrubieszowskiego na ręce Henryka Golejewskiego 12 700 zł, Towarzystwo Hrubieszowskie 2 tys. zł, Stanisław Besiekierski 30 umundurowanych i uzbrojonych ludzi z końmi itd. Do akcji tej włączyli się także niektórzy podoficerowie i żołnierze stacjonującego w Lublinie szwadronu, którzy od 17 do 31 XII 1830 r. zrzekli się należnego im żołdu na sumę 468 zł 15 gr. Zaoszczędzona w ten sposób kwota, biorąc pod uwagę średnią żołdu z tego czasu, stanowiła trzydniowy żołd dla całego szwadronu<sup>28</sup>.

Przez cały czas formowania pułku Jaraczewski, mimo pomocy władz administracyjnych i samorządowych, borykał się z poważnymi kłopotami

też raporty wojskowe. Mało krytycznie podeszli autorzy do raportu prezesa Komisji Województwa Lubelskiego z 12 I 1831 r., w którym obok sum wpłaconych uwzględnione zostały również i zadeklarowane, a których później nie udało się zrealizować. Rzeczywiste rozmiary złożonych kwot podał T. M enc el (*Działalność...*, s. 116). I tak np. zadeklarowana przez Konstantego Zamoyskiego kwota 1 miliona złotych na sformowanie V pułku ulanów (uwzględniona w raporcie prezesa) wynosiła faktycznie 674 951 zł. Nadto na ofiarność dobrowolną obok niewątpliwych momentów patriotycznych wpływała także presja opinii publicznej. Na ten moment zwracają uwagę badacze problematyki wewnętrznej powstania.

<sup>28</sup> T. Bloch, Cz. Bloch, *op. cit.*, J. Skar bek, *Zydzi...*; WAPL, KWL, sygn. 520, k. 37; WAPL, KWL, sygn. 543, k. 221; WAPL, KWL, sygn. 3, k. 360 i 368; WAPL, KWL, sygn. 526; T. M enc el, *op. cit.*, s. 110 n.; H. Golejewski, *op. cit.*, s. 280 i n.

finansowymi. Przekazywane z darów kwoty służyły na pokrycie palących potrzeb. Powyższe trudności rozładować mogło w dużej mierze w styczniu 1831 r. przekazanie połowy sumy z ofiary 100 tys. złotych złożonej w Banku na cele powstania przez Leona hr. Małachowskiego. Ten ostatni, dzięki usilnym zabiegom dowódcy Krakusów, wyraził na to zgodę. W piśmie do Rady Najwyższej Narodowej z 4 I 1831 r. Jaraczewski podnosił fakt, że dzięki temu zostanie przyspieszona organizacja pułku. Rada Najwyższa Narodowa nie przychyliła się do tej propozycji. Swoje stanowisko uzasadniła art. 10 rozporządzenia dyktatora gen. Chłopickiego z 25 XII 1830 r., który mówił, że ofiary dobrowolne stanowią fundusz, z którego opłacany jest żołd i potrzeby żołnierzy gwardii ruchomych oraz jazdy formowanej w województwach<sup>29</sup>.

Nasuwa się pytanie, jaki był rzeczywisty koszt wystawienia przez województwo pułku jazdy Krakusów Lubelskich, złożonego z 6 szwadronów.

Za podstawę obliczeń przyjęto rozporządzenie Rządu Narodowego z 15 III 1831 r. (dekret o poborze jeźdźców z 150 dymów), które ustalało odpłatność za 1 kawalerzystę w granicach 560—600 zł. Jednakże koszt wyposażenia i uzbrojenia 1 jeźdźca z koniem znacznie przekraczał cenę ustaloną przez rząd. W województwie sandomierskim np. płacono za konia 360 zł (cena ustalona przez rząd), rynsztunek na konia ze wszystkimi przyrządami kosztował 190 zł, umundurowanie jeźdźca z zapasową bielezną 120 zł, uzbrojenie 66 zł. Zatem koszt wystawienia 1 jeźdźca w województwie sandomierskim wynosił 736 zł, podobnie kształtował się w krakowskim. Wydaje się, że była to cena dość niska. W 5 pułku ułanów zamojskich wynosiła ona 849 zł. Jeszcze wyższa była cena 1 jeźdźca wystawionego przez Warszawę, gdyż wartość konia wahała się tu w granicach 500 zł. Biorąc to wszystko pod uwagę, pamiętając o brakach widocznych w pułku Krakusów Lubelskich, a także o konieczności nabywania niezbędnych przedmiotów i surowców po wygórowanych cenach w warunkach wzmózonego popytu, przyjmujemy najniższy koszt wystawienia kawalerzysty, tak jak kształtował się w województwie sandomierskim. Zatem koszt ufundowania 6 szwadronów Krakusów Lubelskich, wzięwszy pod uwagę żołd i furaz, można by ostrożnie szacować w granicach 700—800 tys. złotych<sup>30</sup>.

W końcu stycznia 1831 r., jak już nadmienialiśmy wcześniej, organizacja pułków wojewódzkich dobiegała końca. Przeszły one pod rozkazy Komisji Rządowej Wojny. Ze względu na spodziewaną inwazję carską nowym pułkom wyznaczono stanowiska w okolicach Warszawy. Jazda lubelska miała zgrupować się w Zelechowie. 27 I 1831 r. Jaraczewski wydał rozkaz koncentracji w Lubartowie szwadronów<sup>31</sup> stacjonujących na

<sup>29</sup> AGAD, WCP 1830/31, sygn. 233<sup>a</sup>, k. 77—78, 80.

<sup>30</sup> Tamże, sygn. 463 II, k. 108; Lewicki, *op. cit.*, s. 424; A. Moraczewski, *Pułki „Dzieci Warszawskich” 5 pułk strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy 1830—1831*, Warszawa 1937, s. 161, 171; J. Ziółek, *Mobilizacja sił na lewobrzeżu...*, s. 247; A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 87. „Kawalerzysta w nowych pułkach otrzymywał dziennie 1,5 funta chleba, 0,5 kwarty krup lub grochu, 4 łyty i 3 gr na wódkę. Dzienna racja furazu: 2 garnce owsa, 10 funtów siana i 5 funtów słomy”.

<sup>31</sup> Nie przybył tam 7 szwadron Lasockiego, który był jeszcze w toku organizacji. Żołnierzy jego przekazano płk. K. hr. Oborskiemu, który od 17 XII 1830 r. po zniesieniu się z Komisją Rządową Wojny i uzyskaniu jej zgody, formował w Lublinie, z ochotników 4 województw prawobrzeżnych pułk krakusów „Wolnego Orła

lewym brzegu Wieprza. W dwa dni później wymaszerowały one do Kocka. Jedyne szwadron stacjonujący w Krasnymstawie rozpoczął marszrutę o dzień wcześniej, by w miejscu przeznaczenia połączyć się z pozostałymi szwadronami. W pierwszych dniach lutego 1831 r. pułk Krakusów (6 szwadronów) stanął pod Warszawą. Liczył wtedy 1035 ludzi. Rozkazem wodza naczelnego Michała Radziwiłła wszystkie nowe pułki wyruszyły na linię w składzie 4 szwadronów (pułk lubelski — 34 oficerów, 652 podoficerów i żołnierzy), pozostawiając, jak np. Krakusi Lubelscy, 2 szwadrony w odwodzie. Z 70 szwadronów nowych formacji, które stanęły w okolicach Warszawy, na front skierowano 40. Jazda lubelska weszła w skład korpusu gen. Żymirskiego i zajęła stanowiska w okolicach Siedlec<sup>32</sup>.

Już w toku pierwszych walk w lutym 1831 r. wyszło na jaw, że nowe pułki jazdy różniły się znacznie od starych. W obliczu nieprzyjaciela ujawnił się brak karności, znajomości służby frontowej i panikarskie nastroje. Chrzest bojowy pułk lubelski przeszedł w ciężkich walkach odwrotowych spod Kałuszyna, dorównując w boju starym pułkom kawalerii. W raporcie do naczelnego wodza 23 II 1831 r. gen. Franciszek Żymirski pisał: „W nocy [17/18 II — J. S.] doszła mnie wiadomość od podpułkownika Stokowskiego, który po całodiennej od samego Kałuszyna walce, ciągle od nieprzyjaciela, sześć dział mającego, party, w porządku i bez znacznej straty cofał się przez Jakubów, Mistów, Brzozę do Cyganki, w którym to odwrotnym marszu, podpułkownik Stokowski, chwalać w ogólności oddziały składające jego komendę, oddaje mianowicie pochwałę nieustraszonosci lubelskiej jazdy, pierwszy raz znoszącej ogień armatni, pomimo znacznej w szeregach straty”. Odtąd do końca lutego jazda lubelska nie brała udziału w walce. Później została przydzielona, po dokonanej reorganizacji wojska, do dywizji gen. Jana Tomickiego i znalazła się w I korpusie jazdy dowodzonym przez gen. Jana Umińskiego<sup>33</sup>.

Do walki weszła dopiero w II połowie kwietnia 1831 r., biorąc udział w starciach pod Mińskiem (20 IV) i Stanisławowem (27 IV), uzyskując uznanie za wytrwałość i natarczywość w walce. Zgodnie odnotowali to pamiętnikarze-wojskowi. Franciszek Gajewski zanotował pod datą 24 kwietnia: „Piękną szarżę robił pułk lubelskiej jazdy pod wodzą Jaraczew-

Białego”. Decyzję tę podjęto licząc, że „[...] dwie ściany ościennych mocarstw złożone z Polaków mogą znaczną w koniach i ludziach przynieść pomoc”. Do 23 I 1831 r. zwerbowano do tego pułku zaledwie 4 oficerów, 6 podoficerów i 40 żołnierzy, których rozlokowano w pobliskim miasteczku Wieniawie. WAPL, KWL, sygn. 531, k. 38, 43, 45, 117; WAPL, KWL, sygn. 502, k. 9; AGAD, WCP 1830/31, sygn. 233<sup>a</sup>, k. 54; WAPL, KWL, sygn. 540, k. -81, 83; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *Papiery gen. I. Prądzyńskiego*, rkps 57 (stan pułku Krakusów w styczniu 1831 r.).

<sup>32</sup> Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *Papiery gen. I. Prądzyńskiego*, rkps 57/68 i 57/59. W pułkach jazdy regularnej składającej się z 4 szwadronów było 28—32 oficerów, 60 podoficerów, 12 trębaczy i 640 szeregowców. Etat nowego pułku jazdy obejmował 24 oficerów, 44 podoficerów, 8 trębaczy i 600 szeregowców. A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 87; W. Tokarz, *Wojna...*, s. 103—105.

<sup>33</sup> W. Tokarz, *Wojna...*, s. 104—105; J. Rakowski, *Przygotowanie kawalerii polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r.*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1930; *Zróżdka...*, t. I, s. 390—393; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *Papiery gen. I. Prądzyńskiego*, rkps 57/73. W początkach kampanii nowe pułki liczyły od 150 do 170 szabel, w szwadronie, od marca 120—150, w lipcu 100—120, w sierpniu 90—100.



skiego; rozbili huzarów gwardii i zabrali im niewolnika". Dobre zachowanie się pułku we wspomnianych walkach znalazło potwierdzenie w raporcie naczelnego wodza gen. J. Skrzyneckiego z 28 IV 1831 r. do Rządu Narodowego<sup>34</sup>.

W planowanej w maju 1831 r. operacji zaczepnej na gwardie cesarskie, rozlokowane w okolicach Łomży, Ostrołęki, Śniadowa, pułk lubelski nie brał udziału. Wchodził w skład osłony (4-ta dywizja piechoty i I korpus kawalerii), która 12 V, po odejściu głównych polskich sił przeciw gwardiom, zajęła stanowiska nad Kostrzyniem, celem obserwowania armii Dybicza i zabezpieczenia Warszawy. Od zachowania osłony zależało w dużym stopniu powodzenie wyprawy na gwardie. Na skutek wiadomości szpiegów o planowanym obejściu lewego skrzydła ugrupowania Dybicza i natarcia na jego główne siły od południa, demonstracji gen. Henryka Dembińskiego i fałszywych przygotowań mostowych pod Łączką w nocy z 12 na 13 maja oddziały feldmarszałka Iwana Dybicza zaatakowały gen. Umińskiego, który znalazł się w trudnym położeniu. Po kilkugodzinnym oporze na pozycji pod Jędrzejowem, kiedy to gen. Umiński w 9 batalionów, 16 szwadronów i 26 dział wytrzymał napór kolejno rzucanych oddziałami dwu dywizji piechoty i 40 dział, wycofał się do Brzezin. Odwrót Umińskiego zastrzelała straż tylna (1 batalion piechoty i 8 szwadronów), w której walczyły szwadrony pułku lubelskiego<sup>35</sup>. Zachowanie się gen. Umińskiego, zeznania jeńców oraz mieszkańców Kałuszyna, przekonały Dybicza, że miał przed sobą straż tylną armii polskiej<sup>36</sup>.

W II połowie lipca jazda lubelska znalazła się w 3 dywizji kawalerii gen. Kazimierza Skarżyńskiego (korpus jazdy gen. Tomasza Łubieńskiego), mającej za zadanie obserwację ruchów głównych sił armii rosyjskiej maszerującej ku Bzurze. W czasie rozpoznania 3 VIII 1831 r. pod Kołem doszło do starcia jazdy lubelskiej (10 pułk ułanów) z nieprzyjacielem. „Kurier Polski” pisał 11 VIII: „Dwa szwadrony walecznego pułku Krakusów Lubelskich, pod dowództwem kapitana Stamirowskiego, odcięte napadem nieprzyjaciela na Koło, przerznięły się, po codziennych utarczkach do głównej armii i spieszą na linię bojową [...]. Jest to jeden z piękniejszych czynów wojennych, terazniejszej kampanii”.

22 VIII 1831 r. jazda lubelska (5 szwadronów, 524 oficerów i żołnierzy) w dywizji gen. Skarżyńskiego znajdowała się w korpusie gen. Łubieńskiego. Prawdopodobnie pułk brał udział w bitwie o Warszawę. Po jej kapitulacji wraz z wojskiem polskim wycofał się nad granicę pruską<sup>37</sup>.

W toku działań wojennych oficerowie i żołnierze pułku Krakusów Lubelskich zostali odznaczeni krzyżami: 1 kawalerskim, 20 złotymi i 18 srebrnymi<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> F. Gajewski, *Pamiętniki r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787—1831)*, Kraków 1916, s. 124; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, Poznań 1899, s. 17; *Zróżdła...*, t. II, Warszawa 1932, s. 228, 231.

<sup>35</sup> W. Tokarz, *Wojna...*, s. 342—343.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. IV, Kraków 1909, s. 257, 267.

<sup>38</sup> B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.

\*

Reasumując należy stwierdzić, że wiadomości o zwycięstwie powstańców w Warszawie napływające na prowincję od razu stały się bodźcem dla indywidualnych i zbiorowych inicjatyw społeczeństwa w dziedzinie formowania kawalerii. Wypływały one przede wszystkim z pobudek patriotycznych i powszechnego przekonania o nieuchronnej wojnie z carem. Obok tych momentów były niekiedy inne. W Lublinie np., gdzie inicjatywa formowania pułku wyszła od władz warszawskich, w ten sposób chciano rozładować rewolucyjne nastroje wchłaniając w szeregi wojska niezadowolone elementy. W toku formowania oddziałów kawalerii, co widać wyraźnie na przykładzie pułku Krakusów Lubelskich, ujawniła się w pełni słabość potencjału wojennego Królestwa. Tworzony w Lublinie pułk, mimo wysiłku organizatorów i władz administracyjnych, posiadał duże braki w uzbrojeniu i oporządzeniu. Część tych braków udało się w znacznym stopniu złagodzić, dzięki ofiarności społeczeństwa. Pułk posiadał dobre konie. Mimo pośpiechu w formowaniu, powszechnie odczuwanym braku regulaminów, dobry materiał rekrucki sprawił, że dzięki zdolnej kadrze oficerskiej i podoficerskiej, w odniesieniu do wielu innych jednostek, jazda lubelska uważana była za dość dobrze wyszkoloną. W toku walki na froncie, zwłaszcza w pierwszym okresie wojny 1831 r., nie było widać różnic pod względem bojowym między pułkiem Krakusów Lubelskich a „starymi” jednostkami.